

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 7-8/2010

Koniec lata

Kończy się już lato, które przejdzie do historii jako kogiel upałów, burz, wichur i powodzi. A wszystko po wyjątkowo mroźnej zimie zapowiadającej dalsze anomalie. Ponoć tak jest, że co sto lat na przełomie pierwszej i drugiej dekady każdego wieku przychodzi taki wyjątkowy rok. Jeszcze się nie skończył, więc czekamy z niepokojem na niespodzianki jesieni. Może już w październiku spadnie śnieg? Poczekamy, zobaczymy. Mimo wszystko – jak zawsze – szkoda lata. Łączymy się w żalu z dziatwą szkolną, która musi iść do szkoły. Nas też nachodzi depresja wrześniowa, bo kiedyś otrzymując worek z kapciami z tornistrem na plecach szliśmy jak barany pod nóż znerwicowanych nauczycieli: „obyś cudze dzieci uczył”. Jest takie przekleństwo, które każdy z nas poznał jako „uczony”. Za chwilę będziemy tęsknić za nieznośnymi upałami, trującą gastronomią i nocnymi ulewami lipca i sierpnia 2010 r. Bo smutek jesieni jest znacznie gorszy.



Są rzeczy, z których śmiać się nie wolno

Z powodzi nie należy sobie robić żartów. Ludzkie nieszczęście wymaga skupienia i powagi. To prawda, tylko pogląd ten należy uogólnić. Wszystkie nasze nieszczęścia musimy traktować bez jakis tam „jaj”. Patrząc się na żalonych facetów w kaloszach, którzy chodzą po wałach (tam czują się raczej pewnie), na pewno nie wolno żartować. To byłaby kpina z podstawowych atrybutów naszej odzyskanej przecież z takim trudem wolności. W końcu taki ważny komuch z PeeReLu, to na pewno by tam nie poszedł,

a jeśli już, to tylko po to, aby nas zniewolić. Nie wolno się śmiać z sytuacji, w której dzięki zwalczaniu inflacji przy pomocy „radikalnych” cięć wydatków publicznych nie remontowane wały oraz groble zmywa każda większa ulewa. To również nie jest zabawne. Żadnych kpin ze służby zdrowia, wojska, administracji, „Rycha” i „Mira”. W końcu za każdym żartem jawi się czyjeś (nasze) nieszczęście. Śmiech przynajmniej leczył tych, którym bliski był stan we-sołości. Teraz już tylko możemy zwariować.



I stał się cud

No i będziemy mieli wzrost podatków. Przez trzy lata stawki będą rosły co rok o jeden procent, czyli lata 2011-2013 będą znaczone liczbami 23%, 24% i 25% podatku od towarów i usług. Takie czasy. Teraz będziemy płacić za 10 lat „upraszczania”, „obniżania”, pisanie ustaw przez biznes podatkowy, działalności lobbystów i „ekspertów”, „implementacji” wyroków ETS, które nie dotyczą naszego kraju oraz – ostatnio – działalności komisji „Przyjazne Państwo”. Jak celnie zauważył jeden z dziennikarzy, za lata bałaganu i niekompetencji zapłacą konsumenci, czyli obywatele, bo wiadomo kto płaci podatki pośrednie. I niech nie narzekają – takie mieli rządy jakie wybrali w wyborach, a – jak twierdził jeden z oświeconych władców XVIII wieku – każdy ma taki rząd na jaki zasłużył. Na ten obecny również. Aż dziw bierze, że ci ludzie tak ochoczo wzięli się do rządzenia i nie boją się spadku w sondażach. Może jednak jest ten „cud”, na który zasłużyliśmy?



Mój mąż pasjonuje się tylko wielkością deficytu

Ciepły OPR

Jak się coś nie udaje, to trzeba po gospodarstwu opieprzyć. Jak w dobrym folwarku myszy wyżarły owies, pan zbierał wszystkich stajennych i rugał ich, co miało oczywiście zbawienny wpływ na zachowanie gryzoni. Albo gdy woły za wolno ciągnęły wozy z sianem furmanom solidnie się dostawało, nawet po grzbiecie. Dziś nikomu przywalić nie wol-

no (wiadomo, Unia zakazała), więc lecą tylko wiązanki i groźby. Dostało się tak szefom OFE, bo lud może nie dostać od nich emerytur, które, zgodnie z obietnicami sprzed trzech lat (kto pamięta?), miały sfinansować pielgrzymkę na Ibizę. Mają się poprawić – oczywiście szefowie OFE – bo jak nie, to inaczej porozmawiamy. Damy ludziom możliwość powrotu do ZUS-u lub nawet wycofania wpłaconych pieniędzy. Powiało grozą. Naród niestety może – jak zwykle – zawieść pokładane w nim nadzieje i zachować się niezgodnie z zaleceniami oświeconych publicystów. I całe dwadzieścia lat gadania na nic. Widać w każdym z nas tkwi kryptokomuch, który sabotuje światło reformy.

A przez chwilę poważnie: przecież ustawy, które zmuszą do korzystania z usług firm prywatnych, w dodatku pobierających swoje dochody w formie przymusowych składek,

są chyba sprzeczne z naszą Konstytucją? Gdyby tak dziś ktoś uchwalił obowiązkowy zakup serdelowej raz w tygodniu przez każdego dorosłego obywatela we wskazanych hipermarkecie, za którą płacić będziemy pod przymusem egzekucji przez komornika skarbowego, każdy powiedziałby, że to skandal. A działałoby się to przy wtórce proreformatorskich mediów.

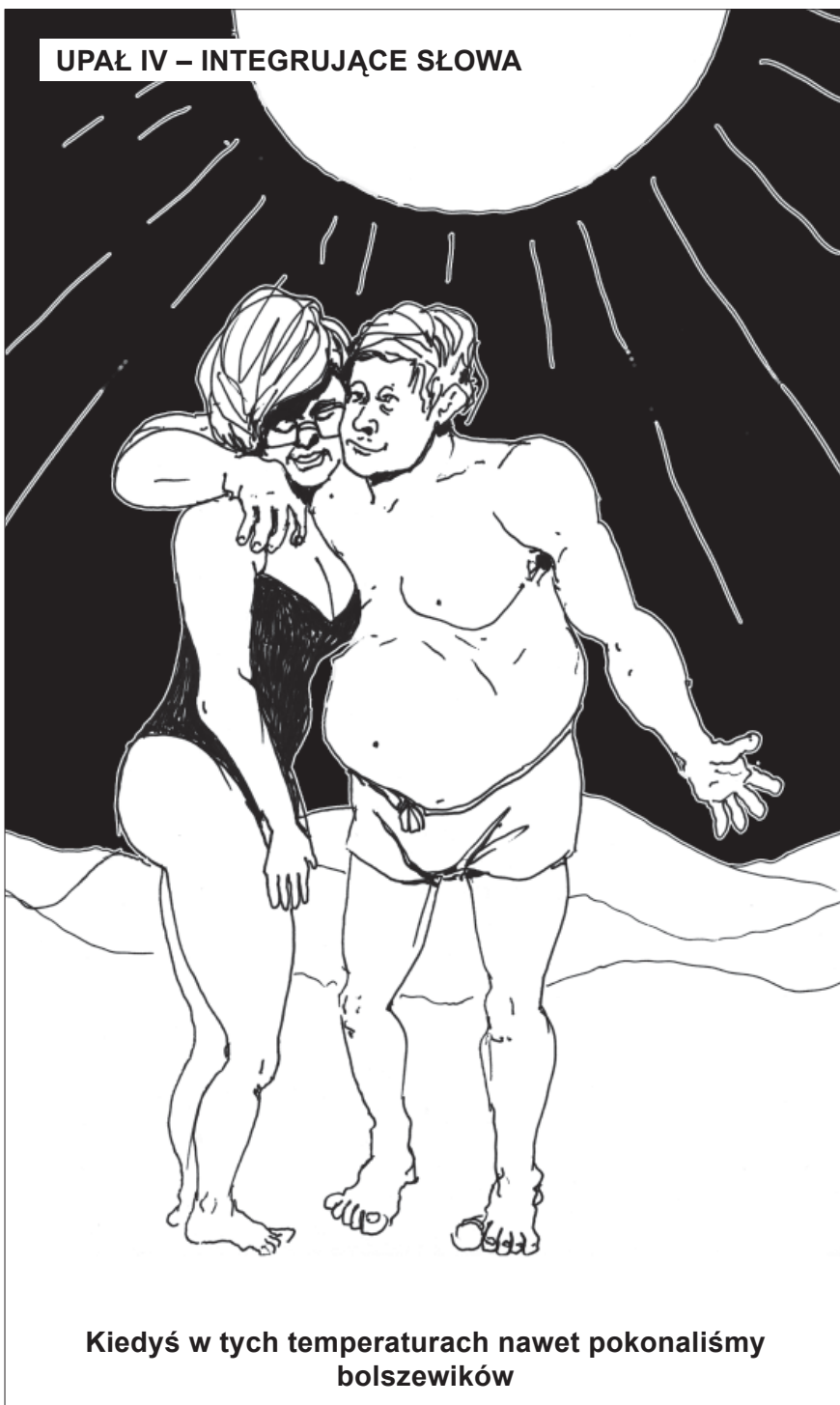
Jak odejdą w niebyt politycy, którzy tworzyli „cztery wielkie reformy” w 1998 r. pewnie się coś zmieni. Na razie jest tylko OPR w świetle kamer.

Plan oszczędnościowy

Będziemy zaciskać pasa. Trzeba mniej wydawać, bo dzięki temu więcej zostanie w kasie państwowej. Zaczniemy od tych, którzy nie zaprotestują, czyli od zmarłych. Odbierzemy im zasilek pogrzebowy, albo zredukujemy o dwie trzecie. Taki pomysł przedstawił pewien polityk przedstawiany przez kurczące się grono fanów jako „profesor” mający tylko nazwisko (ale za to jakie!). On tak na poważnie, bo jest radykalny. Był zawsze. Takim zmarłym to i po co pieniądze? Żeby z ohydneho lastriko wybudowali kolejny grobowiec? Dziwię się zresztą, że nie zatrzymał się w pół drogi i nie zaproponował zupełnej likwidacji wszystkich wydatków związanych z ostatnią posługą, który jest tylko ciężarem dla społeczeństwa kierującego się rachunkiem ekonomicznym. Był przecież nawet oświecony władca (Józef II), który w XVIII wieku zakazał pochówku w trumnach. Albo taki chory co wydaje ostatni grosz na leki. I po co? Żeby mu nic nie pomogło (ciekawe, czy leczenie komuś pomogło)? Jest co oszczędzać. Tym, którzy chcą iść na emeryturę można powiedzieć przecież coś bardziej dosadnego: że tak chcesz obciążać ZUS swoimi wyimaginowanymi potrzebami? Powinno wprowadzić się kwarantannę: zanim dostaniesz emeryturę - pięć miesięcy szkoły przetrwania w domu wczasowym FWP tylko o owsiance i kotlecie mielonym. Jeżeli potem będzie jeszcze coś chciał, to można mu dać. Ale najpierw rentę przedemerytalną. I prawie miliard zaoszczędzony.

Mamy oszczędne głowy. Tylko nimi ruszyć.

UPAŁ IV – INTEGRUJĄCE SŁOWA



Kiedyś w tych temperaturach nawet pokonaliśmy bolszewików

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałeńska 8

tel. (0-22) 517-30-60, fax (0-22) 870-41-78

Dział Wydawnictw: (0-22) 517-30-60 wew. 141

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH

MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałeńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE

„UNIVERS” S.C.

Zielona Góra, ul. Niecała 2D